

Bobrowice Trema - stopień ochotniczek, lat 21, wolna, stanowiąca  
wzennia.

Data aretowania - 13 kwietnia 1940 r. zostalam wywieziona wraz  
z opiem siostry i wuzagrem ze Lwowa. Przywieziona

wywiezienie. Byl rowod. szlowski op. X Po niezkiej dwutygodniowej  
podrozy przywieziona nas do Karackiego rowozu o nazwie Kambutka,  
byl to rowhoz, mleczny. Wsad pusty niekonczonych stepow

Kartabimny ze kilkanascie walgach sie zabudowan, bez okien,  
i drzwi i posadki. Jak dla kwadrat zastano na wilgotny  
trzech stopy. W jednym malym pokoiku umieszczono 6 rodzin

wraz z matymi dziecmi. I warunkach higienicznych nie bylo mowy. [  
Silnie dawal sie odcuc brak mydel, a nawet ciepłej wody,  
dla umycia sie, bo nie bylo opatu.

Wśród wywiezionych rodzin, których licznosc bylo okolo 40 bylo 15  
rodzin katolickich, najwiecej stanowili Lychi z wyznaniem katolickim  
i lekarskie rodziny, urzednicy, bankowicy, fabrykanci, itd.

Wzajemne stosunki byly dobre. Wszyscy starali sie wzajemnie  
pomagac sobie tak pod wzgledem moralnym jak i materialnym.

Przebieg dnia byl zawsze jednakowy, z tym roznicza, ze nie zawsze goto-  
wano sie trzy razy dziennie puzki, bywalo tak, ze i raz dziennie  
musialo pracowac.

W parę dni po naszym przyjeździe kazano wzytkim  
wyjsc do pracy. Dostalismy obrypmie widly, lopaty do wykonywania  
stajem i samoczyszczen wokol nich. Po ukonczeniu tej pracy powierzano

nam wyrob. cefiekk do palenie z tegoz nawozu. Latem wzytkoz miodowic  
wywieziono w pole na ianokosy, tu zarzadzili sie prace na normy i wynagros-  
dzenie nieco poprawilo sie. Za prace w rowozie dostawalismy po 300 gram,

chleba od osoby, poza tym nic wiecej. Do wyzywienia naszego przywiezono  
puzki z Polki i ziemniaki, lub mlyka, które z trudem udawalo sie  
wrazem wymienic za woje oddalenie, po 12 km. marzu. O odzieniu

rowniez nikt sie nie martwist, a w malym sklepiku karackim, który stal  
byl zamknietym nic kupelnie nie moznalo bylo dostac.

Wobec tak ciężkich warunków ryjowych, myśl o ryju kulturalnym, zupełnie zanikła, jedyną naszą rozrywką duchową była modlitwa. W mieście mają zbieraliśmy się w jednym z pokoi i przygotowaliśmy, by nie prowadzić śledzących nas Karaków, odmawialiśmy wspólnie modlitwy. W czasie, gdy coś niesiemy z miasteczka wiadomości z kraju, mogliśmy wywnioskować o ryju politycznym, wtedy po prostu rozmawialiśmy z ust do ust, ta wiadomość i wywoływała uśmiech nadziei na twarzach. Ryje kolonialne też nie ujawniało się młodzieży spotwarzając, wraz ze starszymi powstaje myśl o dalszym ryju.

Raz w mieście przyjeżdżał z Ajaguru, t.j. z miasta ryjowego, naczelny N.H.W.D z pomocnikami. Wtedy naczelny Karak naszego ruchu zdawał mi sprawę z naszego ryju i rachowywanie się, przypuszczaliśmy, że jego wizytach, że nie bardzo konspiracyjne były relacje uprawiającego, bo po wyjeździe naczelnika, doznali Karaków do nas wrócił się zupełnie.

Dotarli <sup>4</sup> ~~oni~~ <sup>Karak</sup> ~~oni~~ <sup>Karak</sup> sprzedawanie nam jajek, a mleko z pod centrefugą, którym karmimy się, również nam było skatowane. Nie raz słyszało się powiedzenie "lepiej mieć przy wypię, niż by Polacy mieli wzięci". Jeśli na kogoś padło podejrzenie z ich strony, wtedy wotano go do naczelnika i rozmowa była prowadzona w ukryciu. W ten sam sposób odbywały się rozmowy, gdy chodziło o wymuszenie zbrodniczego jałowik zarzutów na Polaków. Ze strony starowano brak odpowiedni, który i tak rzadko bywał, listy.

Od czasu do czasu przyjeżdżało do naszego ruchu kino, które miało na celu propagandę komunistyczną. Informacje o nich były bardzo słabe, jedynie z listów z Polki, gdzie były podawane w przenośni. W centralnym ruchu t.j. 13 km. od naszego znajdował się punkt sanitarny, z którego raz w mieście przyjeżdżało do nas siostre. W razie ciężkiego choroby sami musieliśmy sobie radzić. Słyszano, gdy smierci zagładzie w oazy, można było potrozić szporego na tamtejszy ryj woz i z Tarki został on przewieziony częściej bykami niż koniami do centrali, gdzie był barak uważany za szpital, tu chory porostawał pod opieką siostry. Listy przychodziły z kraju dochodziły raz na 3 tygodnie.

To ogłoszenie amnety w październiku<sup>3</sup> przejechaliśmy do Szaguru. W styczniu  
wyjechaliśmy do Bawolku, celem wstąpienia do wojska. Z powodu szybkiego wyjazdu  
Armii Polskiej do Gursaru, przyjechaliśmy tu jako podpieczna, dopiero w Gursar-  
ze 28 stycznia zostaliśmy przyjęci do J. L. K.

Bohanczyce Tere.

5526